

BIULETYN 24.

TREŚĆ: Deklaracja Związku patryotek i Ligi kobiet w Wilnie. — Uchwała oficerów byłych
drużyniaków. — Z Kielc.

Delegacja Związku patryotek i Ligi kobiet w Wilnie. Na licznej poufnej zebraniu, w którym wzięli udział wybitni działacze i działaczki ruchu narodowego w Wilnie, a które zainicjowane było przez Związek patryotek i Ligę kobiet, przyjęto następującą deklarację:

„Nadchodzą chwile dla narodu naszego stanowcze. Po długiej i ciemnej nocy niewoli odwraca się karta historii i Polsce przyświecać zaczyna świt dnia nowego, dnia niepodległości i swobody. W brzasku tego nowego dnia, my, Polki Wielkiego Księstwa Litewskiego przerywamy nasze długie milczenie i składamy następującą deklarację:

W imię przeszłości wspólnej, dawnych dni chwały i bliższych nas dni męki, — dźwiganych zawsze razem w zupełnym uznaniu, iż wszelkie światło, dobro i postęp szły do nas zawsze z wielkiej polskiej Ojczyzny, iż za jej działaniem cała nasza obszerna, wielojęzyczna kraina skłoniła się ku cywilizacji zachodu, a ustrzegła się od demoralizacyjnych wpływów Moskwy, — w poczuciu całkowitej przynależności do duchowej istoty Polski — chcemy być z nią złączeni na wieki.

W imię teraźniejszości, przez wzgląd na naszą tu liczbę, przez najstronniejszych nawet statystyków uznaną za poważną, i na nasze stanowcze pierwszeństwo kulturalne w tym kraju — rozumiejąc, iż odcięcie od Polski spowodowałoby tu zagładę nie tylko dla żywiołu polskiego, lecz i dla innych narodowych odrębności, wydając je wszystkie na pastwę moskiewszczyzny lub germanizmu, uznając, że jak Litwa bez Polski, tak i Polska bez Litwy byłaby tworem połowicznym, wątlym, nie odpowiadającym swemu przeznaczeniu dziejowemu i niezdolnym do pełnego życia; wierząc najmocniej, że jedynie przez połączenie wszystkich ziem i ludów dawnej Rzeczypospolitej, możemy nawiązać przerwana nie wspaniałych przeznaczeń naszych i być dla świata tem, czem byliśmy dawniej: uosobieniem idei braterstwa ludów, — wreszcie uczuciem i duszą całą rwąc się do jedności z Polską, chcemy być z nią złączeni na wieki. Chcemy dzielić z nią losy zarówno złe, jak szczęśliwe, wspólnymi siłami kruszyć mury naszego więzienia, wspólnie, jeżeli jeszcze czekać wypadnie, trwać, wspólnie

witać wschód wolności słońca, gdy wszędzie nakoniec. Chcemy być z Polską, czy niepodległą i szczęśliwą, czy też uciśnioną i cierpiącą, nierozdzielnie złączeni. Nie pojmujemy dla siebie innego istnienia i odrzucamy precz wszelką inną choćby w najświetniejsze uludy przybraną przyszłość.

Wy zatem, bracia z Korony, w tym brzasku dnia nowego, co już na niebie świta, zapatrzeni w oń i idący ku niemu wielkimi krokami, nie zapominajcie o Litwie! Nie zubożajcie samych siebie, ograniczając żądania wasze do drobnej stosunkowo dzielnicy. Nie odtrącajcie wielkiej i w ogniu najcięższych prób zahartowanej części narodu. Nie dawajcie się zmylić bałamutnymi stąd wieściami. Nie zważajcie na naszą pozorną apatyę i nie pozwólcie na zagładę naszą i na przekreślenie wspólnych naszych a chlubnych dziejów.

My, Polki Wielkiego Księstwa Litewskiego, do was, bracia z Korony wyciągamy dłoń i wołamy z głębi znękanych serc: chcemy być z Polską złączeni na wieki.

*Związek patriotek,
Liga kobiet.*

Wilno, w październiku 1916 r.“

Uchwała oficerów byłych drużyniaków, jednomyślnie powzięta dnia 6 października 1916 r.

„Do ogółu byłych członków Polskich Drużyn Strzeleckich!

Niezwykła chwila, jaką przeżywa polski ruch wojskowy, nakłada na nas obowiązek stwierdzenia naszego dawnego z przed wojny, a niezachwianego i niezmiennego stanowiska. Zabieramy głos jako byli członkowie Polskich Drużyn Strzeleckich w pełnym przeświadczeniu, że jest on jednomyślnym wyrazem ogółu byłych członków Drużyn. Zarysowujemy nasze stanowisko nie dla podkreślenia odrębności naszej organizacji wojskowej, ale dla uniknięcia cienia wątpliwości co do obowiązków, jakie sytuacja na nas nakłada. Szeregi wojska zwały się już dawno i zostały jednolite i nierozzerwalne.

Komendant główny, obywatel Józef Piłsudski, wniósł do Naczelnej Komendy Armii ze względów zasadniczych dymisyę. Dymisyja komendanta została przyjęta. W szeregach wojska powstało zapytanie: co czynić?

Kiedy komendant główny 6 sierpnia 1914 r. na czele sił zbrojnych zmobilizowanych Związków i Drużyn Strzeleckich podniósł oręż o nieprzedawnione prawa narodu polskiego do wolności politycznej, żywiłmy głęboką wiarę, że wojsko podległe rozkazom Rządu Narodowego, jako jedynej legalnej władzy polskiej, będzie widomym znakiem walki o niepodległość. Szliśmy na wojnę z silnym przeświadczeniem, że staniemy się armią narodową. Rozwój historyczny potoczył się inaczej.

Naczelną Komitet Narodowy galicyjski nigdy nie pretendował do roli Rządu Narodowego; ostatni memoriał wyższych oficerów Legionów, domagający się od N.

K. N. ogłoszenia łącznie z przedstawicielstwem Królestwa Polskiego prowizorycznego Rządu Narodowego,—Naczelną Kom. Nar. wprost zignorował.

Polski ruch zbrojny został wciśnięty w ramy Legionów Polskich, jako c. i k. Legiony z c. i k. komendą, jako organem Naczelnej Komendy Armii, na czele. Naród został pozbawiony jakiegokolwiek wpływu na losy i rozwój wojska. Legiony, mające być zaczątkiem armii polskiej, zostały oddane pod wyłączne rozkazy władzy obcej, narzuconej. Ruch strzelecki — wyraz dążeń niepodległościowych i państwowych narodu—znalazł się ostatecznie pod komendą c. i k. czynników, miał zostać wprzęgnięty w służbę c. k. racji stanu, być powolnym jej narzędziem. C. i k. organy nie zaniedbały niczego, aby samodzielność polskiego ruchu wojskowego zabić, a Legiony jako część składową armii traktować. Niezależność polskiego ruchu wojskowego musiała w tych warunkach zginąć, a Legiony zeszyłyby do roli najemnych zaciągów. Brak legalnej władzy polskiej—Rządu Narodowego, — a uznanie za władzę legalną nad wojskiem c. i k. komendy ległoby na polskim wysiłku zbrojnym jak kamień grobowy. Do tej hańby dojść nie mogło i nie doszło. Wojsko miało i ma swego wodza—komendanta głównego. Pozbawione oparcia o polską władzę polityczną, widziało i widzi w komendancie głównym najwyższą dla siebie władzę — władzę Rządu Narodowego.

W obliczu świata, narodu i historii nie c. i k. komenda jest władzą dla wojska, lecz komendant główny, obywatel Józef Piłsudski. Władza jego nad wojskiem nie może ustać, nie może być przerwana. Władzę nad wojskiem przerwać może sam tylko komendant — czy ją wogóle rozwiązać, czy przelać na utworzony Rząd Narodowy. W tem rozumieniu idąc za jednomyślnym głosem członków, wydała naczelną komendą Polskich Drużyn Strzeleckich na początku sierpnia 1914 r. rozkaz, oddający pod władzę komendanta głównego całą zmobilizowaną organizację. Rozkaz ten w niczem nie zmienia swego znaczenia dzisiaj, kiedy komendant otrzymał z rąk Naczelnej Komendy Armii dymisyę. Fakt dymisyi nie wpływa na zmianę stosunku naszego do komendanta. Komendant przeciął swój stosunek zależności od Naczelnej Komendy Armii, ale nie rozwiązał zależności wojska od siebie. Dalszą zawisłość polskiej siły zbrojnej od c. i k. władz uznał komendant dla sprawy polskiej za bezprzedmiotową. Dwa z górą lata walki o usamodzielnienie Legionów, jako wojska polskiego, nie dały pozytywnych rezultatów. Naczelną Komendą Armii trwa dalej na stanowisku, że polska siła zbrojna jej, a nie woli narodu ma podlegać.

Nie chce zrozumieć, że jedynie naród ma prawo dysponowania krwią swoich obywateli, a nie rządy obce. Dalsza podległość polskiej siły zbrojnej woli obcej, a nie woli Rządu Narodowego, traci dla Polski wszelką rację bytu.

Stała przed nami alternatywa nieubłagana. Wybór pomiędzy c. i k. racją stanu a polską racją stanu. Droga, którą wybrało wojsko, jest jasna. Wojsko nie cofnie się przed największymi ofiarami dla uratowania honoru i dobra sprawy.

Pójdziemy na nowe pola pracy, dążąc wytrwale i niezłomnie do wolnego niepodległego państwa polskiego. Dawne organizacje wojskowe — Związki i Drużyny

Strzeleckie—są w pierwszej linii odpowiedzialne za kategoryczną obronę wskazanego stanowiska. Nie wątpimy, że ogół byłych członków Polskich Drużyn Strzeleckich zostanie wierny sztandarowi, wierny rozkazom komendanta głównego.

W polu, dnia 6 października 1916 r.“

Z Kielc. Dnia 14-go z. m. wieczorem w miejscowym teatrze na przedstawieniu „Wesela“ Wyspiańskiego w III-cim akcie zebrana publiczność manifestacyjnie wyraziła żądania zwołania sejmku polskiego i utworzenia armii pod wodzą Piłsudskiego.

Śpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Marsz, marsz Piłsudski“. Salę zarzucono z galerii odezwaniami i znów śpiewano „Marsz strzelców“, poczem długo wznosiły się okrzyki: „precz z Rosyą“. „niech żyje Piłsudski“, „niech żyją armia polska, Niepodległa Polska, Centralny Komitet Narodowy, P. O. W.“ Nakoniec znów śpiewano „Rotę“ Konopnickiej.

Manifestacja uczynioną była tak nagle, że większość publiczności została zaskoczona, jak również i Austriacy, obecni na przedstawieniu. Publiczność manifestowała tak solidarnie, że miało się wrażenie wielkiej zmowy.

W teatrze było przeszło 900 osób. Najsilniej manifestowano za komendantem Piłsudskim.

